Nr. 208. We Lwowie, Środa dnia 12. Września 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 7 i 8 w domu p. Kisielki; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. września.

Gdzie tylko tętni serce polskie—obchodzą dziś i jutro pamiątkę wielkiego czynu dziejowego, w którym orężowi Polski i jej królowi Janowi III naczelna przypadła rola. Jedyny wyjątek stanowi obywatelstwo w zaborze rosyjskim, ale i tam bodaj myślą uczestniczy ono w uroczystości narodowej.

Pierwotnie—przed dwoma jeszcze laty — kluł się projekt u nas, by Wiedeń zrobić centrem obchodu, wziąć udział w tamtejszych uroczystościach, i zaimponować ponownie tam, gdzie była widownia faktów. Nie spodziewano się, że stolica państwa rakuskiego będzie na tyle małoduszną, iżby miała negować imieniowi polskiemu zasługi, uznanej już w dziejach.

Stało się inaczej.

Ci sami, co jeszcze w roku 1878 wystąpienie jednego z posłów naszych w Radzie państwa, kładli niemal na równi z przysługą Sobieskiego, mieli czoło, w parę lat później wystąpić z zawiścią, która ma niewiele przykładów.

Bardzo dobrze się tedy stało, że całą wagę uroczystości przeniesiono do kraju, i zamiast figurować na obcych obchodach, zrobiono z uroczystości manifestację wyłącznie polską.

Abderyci wiedeńscy wycisnęli sobie sami piętno nizkości, skoro wczoraj podczas nabożeństwa żałobnego w kościele Szkotów, pamięcią swoją objęli tylko swojego Starhemberga i zmarłego przed samą odsieczą burmistrza Libenberga, a o bohaterach polskich nie czynili nawet wzmianki.

Już o wiele słuszniej postąpili sobie Prusacy. Początkowo niektórym landratom przyszło do głowy, przeszkadzać w Wielkopolsce patrjotycznemu obywatelstwu naszemu. W ostatnich dniach jednak namyślał się Berlin, że przecież wstydemby było dla państwa „inteligencji", chcieć przy schyłku 19go stulecia, brutalną dłonią zacierać fakta, spiżowemi w historji cywilizacji zapisanemi zgłoskami — i odwołano niedorzeczne zakazy urządzania pamiątkowych przedstawień teatralnych itp.

O polityce czynowników carskich nie warto nawet wspominać, bo cóż za pojęcie może mieć Mongoł? Wszak od połowy 18. stulecia — pierwej niż Kalify stambulscy, gasił on światła Zachodu, a potem pomagał im niezliczone razy.

Niektórym z naszych świtał także niedawno pomysł, uczynienia z obchodu własnego uroczystości słowiańskiej. Daremne to usiłowanie.

Co było wyłącznie polskiem, pozostanie polskiem. Chwilowe względy polityczne mogą być ponętne, ale serca prawdziwie nie rozgrzeją. Jedni tylko Czesi poczuli się do wspólności z nami głównie dlatego, że i ich imię (br. Kaplirza) zapisała karta wypadków dziejowych. Inni Słowianie bądź obojętni, bądź wprzęgnięci w rydwan polityki mongolskiej.

My wprawdzie mielibyśmy w tej chwili wielkie prawo do goryczy, ale nie chcemy korzystać z niego. Jak szlachetnemi były czyny przodków, którzy walczyli pod murami Wiednia w obronie krzyża i świata europejskiego, tak szlachetnemi są uczucia, które nas dziś przejmują. Wiemy, że polityka nie zna praw ani obowiązków wdzięczności.

Wdzięczni zaś jesteśmy wszystkim tym, co hołdując prawdzie, dalecy od podłego umniejszania zasług narodu polskiego — łączą się z nami, uznają je i sympatyzują z losem, którego krzyż dźwigamy z żywą zawsze, i coraz żywszą nadzieją, że wyrok opatrzności wypadnie ostatecznie na naszą korzyść, i przy wysiłkach wszechstronnych dobiegniem kresu tej drogi kalwaryjskiej.

Zwijanie klas równorzędnych.

W sprawie ryczałtowej dymisji nauczycieli ludowych zabrała głos także *Szkoła*. Organ towarzystwa pedagogicznego tak pisze:

Dzienniki polityczne donoszą, że z końcem sierpnia b. r. rozporządzeniem Rady Szkolnej krajowej z d. 24 sierpnia do l. 8250 wstrzymano wypłatę pensyj wielu prowizorycznym nauczycielom, prowadzącym klasy równorzędne, czyli tak zwane „paralelki", i że wskutek tego rozporządzenia pozamykano klasy równorzędne w wielu miejscowościach. Nasze informacje, otrzymywane z kilku miejsc na prowincji, potwierdzają to doniesienie, mianowicie co do niektórych znaczniejszych miast i miasteczek. Nie mogliśmy dotychczas sprawdzić, jakie rozmiary ma to zarządzenie i czy dokładną jest wiadomość, podawana przez czasopisma polityczne, jakoby przez to kilkaset rodzin utraciło nagle warunki egzystencji.

Staraliśmy się jednakże dociec, co było powodem do tego kroku. Dowiedzieliśmy się z obiegających pogłosek, że był on spowodowany preliminarzem budżetu krajowego na rok 1884. Preliminarz taki wygotowuje corocznie Wydział krajowy, aby go przedłożyć do uchwalenia Sejmowi krajowemu. Co do kwot, potrzebnych na wydatki szkolnictwa, przedstawia zestawienie potrzeb Rada szkolna krajowa; ułożony przez nią preliminarz krajowego funduszu szkolnego stanowi podstawę przygotowawczych obrad Wydziału krajowego.— Powiadano nam tedy, że z preliminarza, ułożonego przez Radę szkolną krajową na rok 1884. Wydział krajowy skreślił znaczną bardzo kwotę, około 98.000 zł. z ogólnej sumy 178.000 zł., przeznaczonych na opłacanie nauczycieli klas równorzędnych. Natomiast wstawił Wydział krajowy na organizowanie szkół nowych kwotę 100 000 zł.

Powody, które do tego Wydział krajowy nakłoniły, były następujące:

1) Finansowy stan kraju, a mianowicie okoliczność, że w r. 1883. dochód z dodatków do podatków, przeznaczonych na rzecz funduszu krajowego, nie dopisał w takiej wysokości, w jakiej był preliminowany, wskutek czego niedobór pochłonął zaoszczędzone reszty kasowe; nie dopuścił do wyposażenia kasy krajowej znaczniejszą stałą dotacją. Następstwem tego Wydział znaczne podniesienie dodatków do podatków na cele krajowe w r. 1884.

2) Drugim powodem była ta okoliczność, że Wydział krajowy pragnąłby raczej powiększyć ilość szkół i pozakładać szkoły w gminach, które ich dotychczas jeszcze nie mają, niż rozszerzać szkoły już istniejące, ażeby tym sposobem dobrodziejstwo nauki szkolnej stało się udziałem jak największej ilości gmin.

3) Miało się też okazać, że klasy równorzędne w niektórych miejscowościach — prawdopodobnie wskutek niedostatecznego nacisku na rodziców — wykazywały bardzo szczupłą frekwencję.

Wobec tego Rada szkolna krajowa, zawiadomiona o powyższych postanowieniach Wydziału krajowego, widziała się w przykrej konieczności zawieszenia wypłaty pensyj nauczycielom klas równorzędnych, aby nie popaść w niedobór.

Z góry jednakże można przypuścić, że zastanowienie to tam tylko będzie nadal utrzymane w mocy, gdzie niski stan frekwencji nie uzasadnia dalszego utrzymywania klas równorzędnych. Rada szkolna krajowa poleciła radom szkolnym okręgowym, ażeby jak najspieszniej przedłożyły ściśle wykazy stanu zapisów. Należy przeto przypuszczać, że tam, gdzie do szkoły zgłosi się znaczna cyfra, przewyższająca w każdej klasie wybitnie wskazany ustawą wymiar 80 uczniów, zastosowane klasy równorzędne napowrót będą otwarte. Stać się jednakże może, że mimo tego znaczna ilość nauczycieli, prowadzących dotychczas klasy równorzędne, [illegible]. Zastosowanie dotychczasowe wpłynęło bowiem już na stan zapisów. Gdzieniegdzie bowiem pojmowano zastanowienie płac jako zupełne i stanowcze zwinięcie klas równorzędnych, wskutek czego kierownicy wahali się z przyjmowaniem dzieci do szkoły. To spowodowało naturalnie ubytek.

Wobec powyższych względów można zresztą być przygotowanym, że władze szkolne tylko w ostatecznym razie będą dawały przyzwolenie na otwarcie klas równorzędnych. Na wszelki przeto wypadek część nauczycieli prowizorycznych dość znaczna pozostanie bez zaopatrzenia. Niektórzy z nich będą mogli znaleść może pomieszczenie przy opróżnionych lichszych posadach w niektórych zakątkach. Dzisiaj jednakże i takich posad jest niewiele, a nadto rady okręgowe mają tylko fundusze na publikowanie konkursów na posady stałe. Miejsca, mające się obsadzić prowizorycznie, nie bywają ogłaszane.

Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do Wydziału i Sejmu krajowego z przedstawieniem tych stosunków, w oczekiwaniu, że w obu tych ciałach zapadną uchwały, umożliwiające otwarcie ponowne klas równorzędnych wszędzie, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba. Doniesienia pism publicznych potwierdzają wyraźnie, że na posiedzeniu Rady szkolnej krajowej pod przewodnictwem p. namiestnika zapadły stosowne uchwały.

Klas równorzędnych o małej ilości, uzasadniającej redukcję, było i jest w naszym kraju bardzo mało, a i tam, gdzie je otwarto, wynikało to najczęściej ze szczupłości lokalów szkolnych, nie pozwalającej na skupienie większej ilości uczniów w jednej izbie. Wiadomo z praktyki, że Rada szkolna krajowa, dając zezwolenie na otwarcie klas równorzędnych, postępowała bardzo oszczędnie i oglądała się nie na cyfrę zapisanych, lecz na prawdopodobną cyfrę uczęszczających uczniów. Każdy z naszych czytelników zna niewątpliwie liczne przykłady tego rodzaju. Bywały wypadki, że 100—120 i więcej uczniów bywało w klasach niepodzielonych.

Nauka podzielna półdzienna zaprowadzona już dziś w bardzo znacznej ilości szkół, z powodu trudności w otrzymaniu drugiego nauczyciela (w pewnym znanym nam bliżej okręgu prawie w $^2/_3$ wszystkich zakładów). Wprowadzenie jej na obszerniejsze rozmiary sprowadzi z czasem jeszcze znaczniejsze oszczędności i pozwoli na umieszczenie nauczycieli klas równorzędnych przy nowych szkołach, mających powstać. Jak długo jednakże szkół takich nie ma, godziwą jest rzeczą, pozostawić narazie stan dotychczasowy, a nauczycielom, zajętym przy klasach równorzędnych, dać czas do rozpatrzenia się w stosunkach i do obmyślenia sposobu życia na przyszłość. Jeśliby nawet zmiana stanowcza w systemie organizacji szkolnej miała nastąpić, tedy i w tym wypadku przeprowadzenie jej będzie wymagało czasu. Mniemamy, że można będzie obmyślić kroki, mogące także wszelkim ludzkim względom uczynić zadość, tak że okres przechodowy umożliwi jednostkom zastosowanie się do nowych warunków bytu.

Nauczyciele prowizoryczni są świadomi swego stanowiska pod względem prawnym i wiedzą, że jako tacy nie mają żadnego zapewnienia co do swej przyszłości. Bywały zresztą i dawniej wypadki, że tworzenie klas równorzędnych, a przeto i nadawanie posad prowizorycznych było dozwalane z roku na rok. Jeżeli jednakże klasa równorzędna trwała przez pewien przeciąg lat, a była przeludniona — jak to bywa w przeważnej ilości wypadków na prowincji; — jeżeli w myśl art. 4. ustawy powinnoby już było nawet przyjść do systemizowania posady: czyż można się dziwić nauczycielowi prowizorycznemu, że wobec panującego z prawa przymusu szkolnego uważa zajmowaną przez siebie posadę za niezbędną i mniejwięcej zabezpieczoną przed zwinięciem? Zaniepokojenie z t. zw. „zwinięcia klas równorzędnych" wywołała przeto przedewszystkiem nagłość tego kroku, a powtóre rozszerzenie tego zarządzenia na bardzo wielką ilość wypadków śród stosunków, które czyniły prawdopodobnem dalsze utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. Tworzenie klas równorzędnych było bowiem wynikiem zasady, przyjętej w art. 12. ustawy, która do dzisiaj i aż do sankcjonowania zmiany nie przestaje obowiązywać, „iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących". Jeżeli przeto Rada szkolna krajowa, wobec wymierzonych sobie bardzo oszczędnie środków pieniężnych, prędzej była skłonną do rozszerzania szkół, już istniejących, a przeludnionych, niż do zakładania nowych, obciążających strony konkurujące całym szeregiem wydatków na urządzenie: tedy wykonywała Rada szkolna krajowa lojalnie życzenie Sejmu krajowego, w tej ustawie wyrażone. Jeśli nowa ustawa inną zasadę uchwali, organa szkolne będą ją niewątpliwie równie lojalnie wprowadzały w życie.

Wszystkie głosy publiczne oczekują od szkoły spełnienia rzetelnego zadań, które jej społeczeństwo poruczyło. Kto zaś przypatruje się rozwojowi naszego szkolnictwa, ten musi przyznać, że w nauczycielskim stanie jest wiele dobrej woli szczerej chęci służenia sprawie publicznej, często daleko sięgającej ofiarności i poświęcenia. Błędy i wykroczenia pojedyńczych wyjątków nie mogą tego twierdzenia obalać.

Wiadomo też, że korzystny rozwój szkoły polega w znacznej części na tem, ażeby nauczyciel, głęboko przejęty swojem zadaniem, mógł ze spokojem oddać się wykonywaniu swych obowiązków. „Szkoła — to ja; dobra szkoła, to dobry nauczyciel". Tak możemy powiedzieć z większem prawem, niż Ludwik XIV., który siebie z państwem zidentyfikował. Dlatego pragniemy takiego urządzenia stosunków szkolnych, któreby do zawodu nauczycielskiego ściągnęło jak najwięcej zdolnych, zacnych ludzi.

Dzisiaj, gdy stosunki społeczne każą niejednemu poprzestawać na skromniejszem stanowisku, mógłby się zasilić personal nauczycielski bardzo cennymi nabytkami, gdyby stosunki nasze wyszły z tej chwiejnej, niepewnej jutra prowizoryczności, gdyby rzeczywiście w myśl art. 4. systemizowano posadę nową tam, gdzie przez trzy lata był nauczyciel dla klasy równorzędnej potrzebny. Tymczasem, nie wyjmując nawet obu miast stołecznych, znaczna bardzo część nauczycieli naszych, w położeniu prowizorycznem, nie jest pewna jutra. Łatwo odgadnąć, jak to niekorzystnie oddziaływać musi na rozwój szkół. Stosunki takie nie mogą zachęcać do zaciągania się w szeregi nauczycielskie. Przeciwnie, musimy się lękać, aby nie zdarzały się coraz częściejsze dezercje z pod sztandaru nauczycielskiego do innych zawodów lub żeby nauczyciele zdolniejsi nie poczęli się przenosić do Bukowiny, Szląska i innych krajów, powodowani nadzieją spokojniejszego i korzystniejszego umieszczenia.

Do uwag powyższych nakłonił nas nie tylko naturalny obowiązek obrony tego, co możemy uważać za interes stanu nauczycielskiego, ale też wzgląd ogólny, obywatelski, na korzystny rozwój spraw publicznych w kraju.

Zwracamy się przeto z ufnością do Wydziału i Sejmu krajowego, w nadziei, że uchwały, jakie podczas tegorocznej sesji sejmowej zapadną, położą koniec panującej i niepokojącej umysły niepewności. Mamy nadzieję, że Sejm krajowy nie odmówi kredytu na utrzymanie klas równorzędnych tam, gdzie na mocy obowiązującej dotychczas ustawy istnieje udowodniona konieczność ich urządzenia. Mamy nadzieję, że zamierzona reorganizacja, połączona z pomnożeniem ilości szkół, uwzględni istniejące dotychczas stosunki szkolne i osobiste i umożliwi pomieszczenie tych zasłużonych już w zawodzie nauczycielskim osób, których byt mógłby być zagrożony wskutek zwinięcia istniejących klas równorzędnych.

Mamy nadzieję, że gdzie zarządzenia podobne będą nieodzownie potrzebne, tam zajmującym posady prowizoryczne nauczycielom będzie dana możność w pewnym przechodowym przeciągu czasu obmyślić sposób pomieszczenia dla siebie i dla swoich rodzin."

Obchód jubileuszowy polski w Wiedniu.

Wiedeń 9. września. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć możemy z góry, iż pierwszy punkt programu polskiego obchodu jubileuszowego w Wiedniu wypadł jak najlepiej: wycieczka do Tulln udała się w zupełności, a w całym jej ciągu nie zaszło nic, coby jakiekolwiek nieprzyjemne konsekwencje za sobą pociągnąć mogło. W każdym jednak razie zauważyć muszę, że tylko relata refero.

Dziś rano, w dzień narodzin Marji, wyruszyła garść Polaków w liczbie około 150 osób pociągiem kolei Franciszka Józefa do Tulln. Przyjazd na miejsce przeznaczenia nastąpił w skutek niespodziewanego zatrzymania się pociągu na jednej ze stacyj po drodze później niż się spodziewano, bo dopiero około jedenastej przed południem. Na dworcu oczekiwał przybyłych burmistrz miasta w towarzystwie kilku członków rady miejskiej, który po przywitaniu z przywódcą wycieczki, ks. Konstantym Czartoryskim, poprowadził gości od dworca ku miastu. Tulln, niewielka mieścina, przystroiła się niezwykle i wyglądała prawdziwie świątecznie. Drogę na znacznej przestrzeni ubrano w słupy, z których powiewały chorągwie o barwach różnych. W mieście dawały się toż samo spostrzegać na wielu domach zatknięte chorągwie. Za przybyciem przed zabudowanie ratusza, zatrzymał się naczelnik miasta, co też uczynili i wszyscy obecni, a odkrywszy głowę powitał serdecznie przybyłych Polaków. Nawiązując do tego, co się przed 200 laty stało, witał przybyłych nie jako oswobodzicieli, odzianych w zbroje rycerskie, lecz jako wolnych obywateli państwa oswobodzonego niegdyś przez Polaków, jako gości, którzy w strojach świątecznych przybyli oddać cześć wspólnemu czynowi przeszłości. W końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który po trzykroć w obu językach—niemieckim i polskim—rozległ się szeroko dokoła.

Z przed ratusza ruszył pochód ku kościołowi. Ludność miejska, zebrana w ciasnym szpalerze na całej przestrzeni, przypatrywała mu się z zajęciem, uchylając nakrycie z głowy. Nabożeństwo z całym przepychem i wystawieniem Sanctissimum, odprawiał proboszcz miejscowy w asystencji polskiego kaznodziei z Wiednia, ks. Czerwieńskiego i jeszcze jednego z miejscowych księży. Służba kościelna wystąpiła w całej paradzie. Po ewangelji przemówił z ambony ks. Czerwieński, rozumie się w języku polskim. Patrjotycznie mówił i nader gorąco. Podniósł znaczenie odsieczy dla chrześciaństwa i naszej sławy narodowej, kończąc zapowiedzią lepszej przyszłości.

Nabożeństwu, w końcu którego celebrant zaintonował wzniosłą pieśń „Te Deum laudamus," towarzyszył miejscowy chór męski, bardzo piękny, jak nas zapewniano.

Dopiero około drugiej z południa wypróżniły się mury kościoła. Uczestnicy wycieczki udali się do restauracji na wspólny objad. Niewielka stosunkowo sala, dokoła obstawiona stołami, zaledwie zdołała pomieścić przybyłych, którzy i tak nie wszyscy wzięli udział we właściwym obiedzie uroczystym. Wielka ich część, ci mianowicie, którzy nie mogli lub nie chcieli narażać się na znaczniejsze koszta, robotnicy i ubożsi rzemieślnicy, posilała się w miarę możności w innej sali. Salę udekorowano jak tylko można było. Ściany jej zdobił pomiędzy innymi olejodruk obrazu Eljasza „Wjazd Sobieskiego do Wiednia" i obraz Kossaka, otoczony wieńcem laurowym, związanym biało-czerwoną szarfą, na której jaśniały słowa: „Salvatorem expectamus."

Na pierwszem miejscu siedział przewodniczący komitetu, książę Konstanty, po prawej jego ręce staruszek, proboszcz miejscowy, po lewej burmistrz, dalej kilka pań przybyłych. Po drugiej stronie stołu, naprzeciw, zajęli miejsce dygnitarze miasteczka — dowódca straży ogniowej i prezes stowarzyszenia weteranów w uniformach galowych. Szereg toastów rozpoczął przewodniczący, podnosząc kielich na cześć cesarza. Potem „dla kraju" wzniósł toast p. inspektor Miller. Trzeci mówił p. Duniecki, dziękując miastu za przyjęcie i pił jego pomyślność, tłumacząc swe słowa na język

251

Kronika lwowska.

(Reumatyzm i bohaterstwo. Zwycięztwa naszej prasy. Sejm za pasem. Uroczystości jubileuszowe. Kamienica Sobieskich w rynku.)

Podczas gdy świat cały, a polski w szczególności, śpiewa dziś *arma virumque* i ogląda z podziwieniem stare zbroje i oręże, rzędy i namioty, nieszczęśliwy zbieg okoliczności każe mi ku jednemu głównie szczegółowi zwracać moje uwielbienie dla zbawcy Wiednia. Oto, od pierwszego noclegu za granicą kraju, król Jan III skarży się na reumatyzm i ból w krzyżach. Pod dn. 4. września 1683 pisze z Szetelsdorf, z zamku hr. Hardegg: „Mnie katar dotąd nieopuszcza y ustawiczne tyłu głowy bolenie, osobliwie w nocy; lubo i w kaftaniku sypiam, y w pawilonie, i w cieple." Mimo to ciągle dąży naprzód, przejęty jedną tylko myślą walki; mimo to przekłada p. Polanowskiemu, który zachorowawszy, wrócił do Częstochowy, że „tak daleko do Nieba ze Szlązka, iako y z Polski." Gdyby do bohaterstwa wystarczał reumatyzm, katar i ból w krzyżach, podobieństwo między najniższym sługą łaskawego czytelnika, kronikarzem, a naczelnym przed 200 laty wodzem wojsk chrześciańskich byłoby iście łudzącem w tej chwili, jakkolwiek wraz z każdym chorym utrzymuję, że nie ma reumatyzmu, nad mój reumatyzm. Ale cóż mi z tego? Nie czuję w sobie najmniejszego zapału do mierzenia się z hordami Wschodu, i gdyby stolica monarchji była w niebezpieczeństwie, zachowałbym się wobec tego tak *objektywnie*, jak JE. p. prezydent Izby poselskiej, zostawiając pp. Herbstowi i Plenerowi całą chwałę, jakaby na nich spłynąć mogła z odsieczy. Przez parę dni nie już za oręż, ale za pióro uchwycić nie mogłem, a o przebiegu uroczystości dowiadywać się będę z gazet, o ile mi sił starczy do ich przeglądania. Na szczęście, nikt się tak spóźnić nie zdoła z czytaniem, jak *Kurjer Lwowski* z doniesieniami, mam więc na wszelki wypadek jedno źródło, które mnie nie zawiedzie, i które nadto pokrzepi mię jakim obszernym traktatem „o czkawce," albo o szkodliwym wpływie wilgoci jesiennej na zdrowie. Dla pacjenta milsze to od wojny, która nieustannie grozi Europie z łamów *Gazety Narodowej*. Kiedy przez cały dzień nasłucham się muzyk wojskowych, trąb i bębnów, a wieczór wezmę ten organ do ręki, zajęcze poty p. Strachajły w *Szczutku* są niczem wobec mojego stanu duszy.

Przyznać atoli potrzeba, że taka energia dziennikarska ma swoje dobre strony. Zaledwie np. we czwartek wieczór *Narodówka* nastukała dobrze na *Gazetę Wiedeńską*, a już w piątek rano ta ostatnia umieściła patent zwołujący sejm krajowy. *Czas* znowu, walczy cierpliwością i póty wzdychał cicho i nic nie mówił, póki *Gazeta Wiedeńska* nie ogłosiła 10-dniowej żałoby dworskiej po hr. Chambord. Tak to każdy na swój sposób zdobywa sobie, czego pragnie, z wyjątkiem *Różowego Domina*, które najczęściej dowojuje się konfiskaty, pomimo całej lojalności, jaką je zasila p. „nadradca Wokurka." Wyrazy jego uznania np. dla objektywności dra Smolki powinneby rozbroić na długo ck. prokuratorję państwa, gdyby ta nie była, jak ów smok mityczny, co to karmiony najpiękniejszemi dziewicami, ciągle jeszcze pożerał ludziom tłuste barany i woły.

W sobotę tedy, nieobjektywny marszałek, wziąwszy udział w uroczystościach krakowskich, i zanieprzyjaźniwszy nas na wieki z całą niemiecką lewicą Rady państwa, zastuka po raz pierwszy laską na piąty galicyjski sejm krajowy. *Dziennik Polski* straszy mię, że dr. Iskrzycki wcale nie otrzymał mandatu, bo dwa głosy padły na niego z pól elizejskich, a nie z jego okręgu wyborczego. Mam nadzieję, że decyzja w tej mierze już teraz nie może zapaść brevi manu, i że reprezentant tych dwóch nieboszczyków pojawi się przynajmniej na pierwszej sesji sejmowej, skoro głosów ich komisja wyborcza sama na razie nie unieważniła. Wszak to jedyna pociecha, jaką mieć możemy z tegorocznego naszego życia parlamentarnego, chyba że „grupowanie się stronnictw," które nie daje spać *Narodówce*, i które wypełni z pewnością całą sesję, sprowadzi jaką zajmującą sytuację. Zajmującą już z tego powodu, że w kraju, chociażbyś szukał z świecą w ręku, nie znajdziesz takiej różnicy zdań, któraby mogła prowadzić do powstania dwóch wprost niezgodnych z sobą programów, i że w skutek tego niezmiernie jest ciekawem, zkąd się tu wezmą aż cztery stronnictwa wraz ze sporą falangą „dzikich". Spory i dyskusje istnieją tylko w dziennikach, w praktyce zaś już nawet o trójramienne krzyże nikt się wadzić nie myśli, odkąd się pokazało, że zwolennicy ich w Załościach nie byli przejęci duchem heretyckim, ale jedynie z uszanowania dla ówczesnego namiestnika, hr. Potockiego, chcieli zatknąć na cerkwi herb jego, Pilawę.

Wielka jutrzejsza rocznica obchodzoną będzie we Lwowie z taką, na jaką nas stoi, okazałością. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zanotować tutaj, że więcej się cieszymy z uwolnienia Wiednia od Turków, niż z naszego własnego. Na jedenaście przecież zaledwie lat przed Wiedniem, Lwów oblężony był przez armię, która co do liczby nie ustępowała bynajmniej wojsku Kara Mustafy; załoga zaś królewska w mieście wynosiła zaledwie 600 ludzi pod dowództwem Eliasza Łąckiego, tego samego, który pod Wiedniem dowodził 3cią brygadą piechoty prawego skrzydła wojsk polskich. Mieszczaństwo tutejsze ma ztąd prawo do nierównie większej chluby od Wiedeńczyków, wytrwało bowiem pod bronią aż do końca wojny, i miasta nie poddało. Podczas zawieszenia broni, odbywała się wówczas także rocznica zwycięstwa nad Turkami, odniesionego 1572 pod Lepanto. Omal przytem nie przyszło do ogromnej awantury. Bawili w mieście pełnomocnicy tureccy, których umieszczono w rynku, w kamienicy na takie cele przeznaczonej, na rogu od ulicy Szkockiej (dziś nr. 11 nowy). Nie żałowano im „różnokolorowych wódek", których Mahomet zabronić im nie mógł, bo jakoś ich nie wyprorokował. Tymczasem ks. kanonik Gawat prowadził tamtędy procesję z katedry. Wytłumaczono Muzułmanom, że to są modły o uproszenie pokoju, co też oni bardzo pochwalili. Co atoli bardziej jeszcze pochwalili, to piękność Lwowianek, idących za procesją, i nuż pod wpływem owych likierów domagać się, ażeby im parę tych pięknych egzemplarzy na górę przyprowadzono. Potrzeba było wielkiej dyplomacji ze strony magistratu, ażeby nie przyszło do scysji. Dobrze, że tego roku obchodzić będziemy rocznicę zwycięstwa w nieobecności Bisurmanów.

Z licznych pamiątek po Sobieskim we Lwowie, najpiękniejszą jest kamienica obecnie ks. Ponińskiego, której komnaty, dzięki właścicielowi będą dla zwidzających otwarte. Stawiał ją i ukończył r. 1583, a więc okrągłych 300 lat temu, jak świadczy napis od ulicy Blacharskiej, budowniczy z Włoch, sprowadzony dla miljonera ówczesnego, Konstantego Korniakta, fundatora wieży przy cerkwi Wołoskiej. Sobieski, odziedziczywszy ten dom po matce, mieszkał tam często będąc jeszcze Wielkim Chorążym koronnym. Później, już jako król, stawał tuż obok, w pałacu arcybiskupim, a dwór tylko umieszczał we własnym domu. W tym też pałacu odbyły się w lipcu 1677 r. dwa huczne wesela, Jana Wielopolskiego, Podkanclerzego koronnego z siostrą królowej, panną d'Arquien, i Modrzejewskiego, Cześnika sieradzkiego, z Krasicką, kasztelanką przemyską. Na te gody zjechał król z całą rodziną do Lwowa, odprawiwszy poprzednio w Jaworowie chrzest królewicza Aleksandra. Wjazd odbył się z całą okazałością, w „pozłacanym powozie, nakształt kielicha zrobionym". Naprzeciw niego wyjechali panowie i wyszło miasto z konsulami na czele, niosącymi baldachim nad monarchą, który wysiadłszy, pieszo szedł do katedry. Pannę młodą oddawał u ołtarza Stanisław Jabłonowski, dziękował senatorom od króla Andrzej Chryzostom Załuski, ślub dawał Konstanty Lipski, arcybiskup lwowski. Na drugi rok dopiero, t. j. 1678 „aby arcybiskupiego pałacu swoim dworem nie najeżdżać, król Jan swój pałac własny w środku miasta na stronie wschodniej wyporządzić rozkazał, i podług godności królewskiej rozszerzył budynkami i murami". Z tego więc roku datują się owe komnaty królewskie, których urządzenie dotychczas się przechowało. Musieli jednak później i synowie królewscy przedsiębrać rozmaite zmiany i adaptacje, bo tarcza z herbem Janiną, umieszczona nad bramą tylnego traktu, (od ulicy Blacharskiej), ma nie koronę królewską, ale mitrę książęcą, której używali królewicze. Na wszelki wypadek jest to jeden z tak rzadkich we Lwowie okazów budownictwa z epoki renesansu i wartoby, ażeby nam o nim opowiedział co więcej jaki specjalista.

Jan Lam.

niemiecki. Burmistrz dziękował, poczem przemówił proboszcz. Staruszek podniósł w sposób nader serdeczny jeden z najwybitniejszych rysów charakterystycznych dawnej Polski: pobożność, i zakończył temi słowy: niech Bóg pobłogosławi „Polakom". Po kilku toastach, natury więcej prywatnej, podziękował ks. Konstanty raz jeszcze miastu za przyjęcie, poczem zakończono ucztę oficjalną i większa część uczestników udała się z powrotem do Wiednia, wioząc wrażenie jak najprzyjemniejsze.

Korespondencje.

Wiedeń 7. września.
(Sprawy kroackie).

(R.) Od kilku tygodni stosunki pomiędzy Kroacją a rządem węgierskim stanowią niewyczerpany przedmiot dyskusji we wszystkich tutejszych kołach. Pod wpływem „potęgi wypadków" — tej samej, którą niedawno dr. Rieger tak znakomicie scharakteryzował w swej sławnej mowie wzywającej Niemców do zgody — sprawa się komplikuje, rozrasta, nabiera znaczenia i siły, której skutków dziś ani przewidzieć ani obliczyć niepodobna. Jak grudka śniegu strącona z góry nogą podróżnika, toczy się na dół, wzrastając w objętość i chyżość, aż u stóp góry olbrzymią lawiną zasypie sioła i miasta w gruzy zamieni, tak i w Zagrzebiu jeden na pozór mały, nierozważny krok rządowego funkcjonarjusza sprowadził lawinę polityczną, która już lada chwila zdaje się grozić zagładą kroackiej konstytucji, jeżeli w czas jeszcze rozwaga nie weźmie góry nad namiętnością, która obiedwie opanowuje strony.

Lecz pamiętajmy, że Kroaci stanęli i stoją twardo na gruncie prawnym. Wszystko przeniosą, wszystko ze sobą zrobić dadzą, a nie uznają za słuszne tego, co jest niesłuszne, nie przyłożą sami ręki do tego, w czem widzą słuszne pokrzywdzenie konstytucji. Z tego to stanowiska przypatrzmy się ostatniej uchwale, powziętej na wczorajszem pofnem zebraniu większości sejmowej, a zrozumiemy jej wielką doniosłość. Ta sama większość, która uchwala najważniejsze sprawy w Sejmie, która pierwszorzędne posiada znaczenie w życiu politycznem Kroacji, przez której usta cała mówi Kroacja, — ta sama większość naruszeniem konstytucji nazywa mianowanie królewskiego komisarza i zawieszenie autonomii na czas jakiś. Pierwszy błąd rządu pociągnął za sobą czynny opór ze strony Kroatów: zdjęto godła o napisach węgierskich, odmawiając zawieszeniu ich podstawy prawnej. Celem naprawienia błędu pierwszego, popełnia rząd błąd drugi: sprowadza mianowanie komisarza królewskiego i zawieszenie konstytucji. Oporu Kroaci stawić nie mogą i nie będą — oporu czynnego. Lecz z oporem biernym spotyka się generał Ramberg na każdym kroku. Septemwir Bayer, którego jako najlepszego znawcę stosunków i ludzi w Kroacji przeznaczono jako adlatusa do boku Ramberga, odmówił przyjęcia tej godności. Radca sekcyjny Voncina podał się do dymisji; drugi Zivkowicz zrobi to samo. A nad wszystkiem góruje powyższa rezolucja większości sejmowej. Opór trwa na całej linii i trwać będzie dopóty, dopóki sprawa cała w drodze ustawodawczej wedle słuszności załatwioną nie zostanie. Kroaci wyjdą zwycięsko, zwycięsko wyjść muszą, bo stoją na gruncie prawa.

A zważmy jeszcze, że opinia w Węgrzech kieruje się przeciw rządowi. Nie mówimy już o opozycji skrajnej. Opozycja umiarkowana postanowiła również nie darować rządowi jego błędu. Co więcej, p. Tisza, który zresztą z taką precyzją przeparł zapatrywania swe wobec korony, na każdym kroku spotyka się obecnie z naganą najumiarkowańszych. W Laksenburgu przy sposobności chrzcin nowonarodzonej księżniczki wiele mówiono o tem, przypuszczając otwarcie, że jeżeli nie cały gabinet, to przynajmniej minister Szapary odpokutuje za kryzis kroacką.

Niezmiernie interesującem jest zachowanie się tutejszej tz. wiernokonstytucyjnej prasy wobec wypadków w Kroacji. Zasada jej — wierność konstytucji — nakazywałaby jej stanąć po stronie tych, którzy konstytucji bronią, tj. Kroatów. Lecz to niepodobieństwo, bo w takim razie potrzebaby po pierwsze przyznać, że rząd węgierski — ten ideał, do którego *Neue fr. Presse* tak się lubi modlić o zbawienie dla centralizmu austrjackiego — że ten rząd narusza konstytucję, a powtóre trzebaby stanąć po stronie nienawistnego żywiołu słowiańskiego, a tem samem sprzeniewierzyć się drugiej głównej zasadzie, którą jest nienawiść przeciw wszystkiemu, co słowiańskie. *Neue fr. Presse* wychodzi zwycięsko z kolizji, łamiąc zasadę pierwszą, stając się antikonstytucyjną. Sejm niższoaustrjacki dał jej — jeżeli czytelnicy pamiętają — sposobność przejścia na czas pewien pod sztandar autonomistów, sprawa kroacka zmusza ją do sprzeniewierzenia się zasadzie wiernokonstytucyjnych. Tacy to ci panowie centraliści.

Jednem słowem wszystko udało się z największą godnością. Przyjęcie ze strony miasta było nadzwyczaj przychylne i uroczyste. „Cywilizacja centralistów wiedeńskich nie doszła jeszcze do Tulln" — powtarzano sobie za powrotem do Wiednia.

Jutro wieczorem udaje się stąd trzydzieści osób w charakterze deputacji na uroczystości do Krakowa.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. września. Korespondent *Kraju* donosi z Krasnojarska co następuje: „Z dalekiego zakątka ziemi odzywam się do was, a odzywam się zachęcony życzeniem, któreście niedawno wyrazili, że pragniecie wiedzieć, co się dzieje we wszystkich miejscach, gdzie losy, okoliczności czy chęć wynalezienia środków do życia zapędza mieszkańców z nadbrzeży Wisły, Niemna czy Dniepru.. Od lat dwudziestu, ręką niezbyt przyjaznego losu rzucony na Jenisej, nie jedno widziałem, nie jedno przecierpiałem, bo i nauczyć się można było niejednego. Ogromne przestrzenie, które rozdzielały ludzi jednych mniej więcej pojęć i myśli, wprawdzie nie przyczyniały się wielce do rozwoju życia, ale zawsze coś z niego przecie zostało, bądź to w formie jakiego wspomnienia, bądź też marzeń o lepszych czasach, a bardzo często, niestety, jednego tylko nazwiska.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że mieszkający tu Litwini, Żmudzini i Łotysze pozostali takimi, jakimi byli przed laty, więcej jeno w sobie zasklepieni, bardziej może jeszcze religijni i tęskni — a przybywający z nad Wisły brzegów [illegible] tu nieraz zapominają, a tak umieją się „przystosowywać" według teorji, która naturę całą podobno zobowiązuje, że po pewnym czasie trudno ich od miejscowych mieszkańców odróżnić. Los chciał, żem w lepszych trochę znajdował się warunkach. Z powodu zajęcia, od lat już ośmiu przeszło, mam sposobność wędrowania po jenisejskich rozłogach i o tych chcę wam słów parę napisać.

Gubernia jenisejska należy do najżyzniejszych we wschodniej Syberji: roślinność, rzeki ryb pełne, kopalnie złota, stanowią przyrodzone jej bogactwa. Na pierwszy rzut oka zdawać się powinno, że przedstawiają one naturalne źródło dobrobytu dla wszystkich, którzy się do nich zbliżają. Niestety — tak nie jest. Bogactwa te natury dziś już nie są jej własnością i chcąc się do nich zbliżyć, trzeba było zetknąć się z tymi, którzy okiełzać potrafili naturę i rozkazali jej sobie służyć. Ztąd wyradzało się zniechęcenie, nieufność we własne siły, niechęć nareszcie do tych, którzy *ex officio* musieli ograniczać nasze zamiary. Na razie — i to dodać trzeba — nie mieliśmy ani sił fizycznych tyle, ile ich posiada tubylec, ani obeznania się z miejscowością, jej klimatem i kaprysami, ani też z warstwami, które nas otaczały, nareszcie, i głównie, brak nam było tego małego rozumu (wielki każdy z nas posiadał), który uczy wytrwałości i każe zgadzać się na pewne ustępstwa z rodowych swych i kulturnych pojęć. Zwątpienie wyradzało niechęć, ta ostatnia — rąk opuszczenie, a koniec końców, plany odłożono *ad acta* i — dla kawałka chleba — rzuciliśmy się do drobnego handelku, połączonego z wyzyskiwaniem ludu za pośrednictwem tej wszechpotęgi, która ongi wody życia miano nosiła. Wódka bowiem ma tutaj popyt kolosalny, a przyszłoś wielką, z czego wielce się cieszą tutejsi rasow monopoliści, powstali z kałuży i ścieków niezupełnie tutejszego zawsze społeczeństwa. Wielu dla chleba powszedniego jęli uprawiać dostępną im gałęź pisarkowania po kantorach miejscowych, niektórzy krzątać się poczęli około roli i dziś są istnymi „Sybirakami", a inni jeszcze zaczęli się kręcić około kopalni złota i dziś wielu z nich ma więcej, aniżeli mogli się spodziewać, od kaprysnej fortuny. Niezmierne obszary jenisejskiej gubernii nadały swoją, właściwą sobie i odrębną cechę i Polakom, którzy ją zamieszkali. W gnieździe złota — w Jenisejsku — są oni butni, hałaśliwi, zadawalający wszystkie swe pragnienia — panicze *par excellence* — niby w przededniu sejmików; w Minusińsku — hreczkosieje i hurtownicy mniej dbają o ogładę, więcej za to mają do czynienia z kredką; w Aczyńsku jesteśmy myśliwymi i po części rolnikami, gdyż dla braku spławów taniość produktów nie opłaca trudów i zachodów; w Krasnojarsku wreszcie, tej stolicy urzędników i tz. „raznoczyńców", którzy żyją kosztem pierwszych, jesteśmy urzędnikami i raznoczyńcami. Krasnojarsk może się pochwalić, że w murach swych posiada 15, najwyżej 20 rzemieślników. Najwięcej w tej liczbie mieści się stolarzów, potem 3 szewców, 1 perukarz, 4 wędliniarnie, 3 piekarzów, 2 magazyny (warszawskie) i 2 hotele nie najlepsze. Oto i wszystko. W ogóle Krasnojarsk liczy 20.000 mieszkańców. Oprócz kilku nowych, są to dawniej przybyli urzędnicy-Polacy, zajmujący dziś już znaczniejsze posady. Są to niejako nasi patryarchowie, a tembardziej na miano to zasługują, że do dziś zachowali religię, język i cechy właściwe. Dzieci ich, po większej części innej już wiary, otrzymawszy w spadku dobre imię ojca, z czasem staną się zawiązkiem lepszej inteligencji, której Syberja tak potrzebuje. Już dzisiaj Syberja posiada pewien kontyngens ludzi z lepszem sercem, chęciami i rozumem — a, nie chwaląc się, są to prawie wszystko dzieci i potomki naszych rodzin.

„Na całą gubernię posiadamy jeden tylko kościółek. Ubożuchny on, to prawda, ale zawsze pociągający i miły. Spojrzawszy na błyszczący krzyżek na jego wieżyczce — lżej jakoś dźwigać swój krzyż własny, który nieraz do ziemi przyciska. Szkoda tylko, że ksiądz nasz na miano kapłana wcale nie zasługuje, a nawet otwarcie znajduje to zbytecznem i niepotrzebnem. Zamiast być przewodnikiem szczupłego naszego kółka, postępowaniem swem zasłużył sobie na pogardę nie tylko Polaków, ale i Rosjan. „Powiem prawdę — niech boli jako chce", bo ukrywanie jej szkodę tylko i kościołowi i społeczeństwu przynosi. Nie pomogły prośby kollektywne przesyłane ztąd do konsystorza; ksiądz się z nich śmieje, twierdząc, że nikt mu nic nie zrobi, bo on wie, jakie drogi do kogo prowadzą... Tak sprawy stały przed objęciem władzy arcy-biskupiej przez ks. Gintowta, na którego liczymy z pewnością, że usunie naszego księdza, który już daje oznaki pewnego niepokoju. Życie towarzyskie koncentruje się w klubie miejscowym, „błagorodnoje sobranje", który liczy kilkunastu członków Polaków. Przez rok nawet dla swych polskich członków klub prenumerował „Tygodnik ilustrowany", ale na tym jednym roku wszystko się skończyło. Lekarzy Polaków, z licznego zastępu medyków, zostało tylko 4 i ci są w służbie rządowej; oprócz nich przybyło kilku jeszcze w ostatnich czasach. Dla braku fundnszów, a może i chęci, księgozbiorów prywatnych wcale nie posiadamy. Z początku, gdy nas tu było więcej, jak dzisiaj, zaczęto formować bibljotekę, ale z czasem wielu się wyniosło z Syberji, wielu przeniosło się do wieczności — a zebrany zasób książek rosproszył się i przepadł".

„Smutne to zapewne, ale niemniej jest prawdą, że więcej w ogóle ma dla nas doniosłości jakie „dielco", karty, dobra kolacja z należytą ilością płynów, aniżeli... Ale, co tam na głuchych dzwonić. Miałem tylko dać wam zarys ogólny naszego życia i to spełniłem".

Graždanin, tygodnik polityczny, wydawany w Petersburgu przez księcia Meszczerskiego, obok napaści na liberalizm, „narodniczestwo", polskość, katolicyzm itp. „choroby" grasujące w Rosji, umie od czasu do czasu ukąsić i swoich; w ostatnim numerze pisma swojego tak lamentuje: „Dnia 2. (14.) sierpnia przeniesiono zwłoki zmarłego spowiednika cesarskiego (archiereja Bażanowa) do soboru preobrażeńskiego. Było wielu żandarmów, wielu duchownych z urzędu, wiele kwiatów na trumnie, wiele ludu prostego, a literalnie nikogo z tych setek wojskowych, z tego tłumu dworaków i dygnitarzy, którzy, gdy nieboszczyk żył i kiedy go potrzebowali, jeździli do niego, ale teraz, gdy już nie żył, uważali za zbyteczne niepokoić dostojne swe osoby. Choćbyś się najdłużej kręcił w tym świecie dworaków i dygnitarzy (a ks. Meszczerski kręci się), choćbyś jak najwięcej widział przejawów niewdzięczności — tego właściwego, szczególniej nam uczucia — trudno się do niego przyzwyczaić, i ciągle dziwić się trzeba, jak to ludzie mogą być tak otwarcie i cynicznie podli („podleńkije")... Gdyby na tej eksportacji była choć jedna z wyższych osób (aluzja do nieobecności członków familji carskiej), Boże! ilużby się zjawiło i generałów świty i naszej braci dworaków... A co do duchowieństwa! Stołeczne nasze duchowieństwo, jak wiadomo, jest duchowieństwem szczególnem. Lubi ono elegancję, wtedy, gdy sielskie niestety wegetuje w nędzy. Ale elegancja ta czasem bywa bardzo nie na miejscu... Wczoraj odbyło się pod każdym względem świetne nabożeństwo w kazańskim soborze. Ale niestety, piękne te wrażenia zawsze psuć musi ksiądz swojem kazaniem. Wychodzi modny, elegancki, młody ksiądz i zaczyna pozować; głowa jak na sprężynach, mówiąc, podnosi głowę do góry, w skutek czego nikt nawet z bliska nic nie słyszy; dykcja zła; pauzy bez przyczyny; ani uczucia, ani nawet pozorów udziału jego duszy w tem, co mówi... O, pomyślałem sobie, jakże mądrą jest tradycja u jedynowierców: w czasie nabożeństwa czytać słowa starożytnych nauczycieli kościoła, zamiast współczesnych kazań, z których 9 na 10 są liche i niezdarne...

Jubileusz we Lwowie.

(o) Młodzież akademicka we Lwowie urządziła wczoraj ku uczczeniu pamięci króla Jana III. i odsieczy wiedeńskiej wieczorek muzykalno-deklamacyjny w lokalnościach Czytelni akademickiej. Pomimo, że na uniwersytecie są obecnie ferje i mała liczba akademików przebywa we Lwowie, już o 7-mej godzinie zapełniły się sale Czytelni licznymi zastępami młodzieży akademickiej. Na uroczystość przybył rektor Uniwersytetu dr. Radziszewski, powitany z zapałem przez zebranych akademików, prof. dr. Balasitz i kilku innych przyjaciół młodzieży. Wiceprezes Czytelni p. Leon Dziubiński powitał zebranych krótką, a piękną przemową, w której zaznaczył, że młodzież akademicka w pierwszej linii czuje się zobowiązaną złożyć hołd rycerskiemu królowi i walecznym przodkom, którzy pod Wiedniem wsławili oręż polski i ocalili chrześciaństwo od tureckiego jarzma. Wspomnienie tego wielkiego czynu przypomina młodzieży akademickiej jej święty obowiązek zgodnego podejmowania wytrwałych prac, któreby przyniosły pożytek krajowi i lepszą sprowadziły przyszłość. Przyłączając się do gorących oznak czci i hołdu, jakie cały kraj składa Janowi III, tem samem stwierdza młodzież akademicka, że pamięta o swych obowiązkach i będzie się starała urzeczywistnić pokładane w sobie nadzieje. Z kolei akademik Czermak Witold w dłuższym odczycie przedstawił wyczerpująco znaczenie dziejowe odsieczy wiedeńskiej. Resztę wieczoru zajęła gra na fortepianie, śpiew, tudzież wyborna deklamacja akademicka Władysława Madeyskiego. Po wieczorku odbyła się skromna uczta, w której wzięło udział kilkudziesięciu akademików. Spełniono toasty na pomyślność kraju, na rozwój Czytelni akademickiej, na zgodę Polaków z Rusinami, tudzież na cześć kolegów zakordonowych obecnego dr. Ludwika Finkla, p. Kostrakiewicza prezesa Bratniej Pomocy Politechników; p. Pepłowskiego prezesa czytelni akademickiej. Odspiewano przy tem kilka pieśni. W rozmowie poruszono nadto obecne stosunki młodzieży akademickiej, w której to sprawie przemówiło kilku starszych i doświadczonych akademików. Tak wieczorek jak uczta odbyły się w najzupełniejszym porządku, a wszyscy uczestnicy wynieśli z niej jak najmilsze wrażenie.

(o) Już od godziny 8. rano tłumy ludu zaległy plac katedralny. Honorowa straż obywatelska, zorganizowana w dniu wczorajszym, pod kierownictwem dzielnych naczelników, utrzymywała wzorowy porządek. U wchodu kościoła katedralnego zajęła miejsce straż ochotnicza ogniowa, przez środek kościoła straż obywatelska w galowych strojach tworzyła szpaler. Kościół cały wspaniale przyozdobiono kwiatami. Wielki ołtarz i balkony znajdujące się w presbiterjum obito czarnem suknem, na którem wyszyte były herby Polski, Litwy i Rusi. W samym środku presbiterjum wznosił się wspaniały katafalk. Cztery polskie orły z lanego srebra trzymały trumnę, na której spoczywały rycerskie oznaki. Nad trumną wznosił się baldachim z czerwonego aksamitu, z koroną królewską u góry. Na przodzie katafalku u samego dołu emblemata ze starożytnej broni. Takież emblemata znajdowały się także po lewej i prawej stronie katafalku. Po obu bokach z przodu stali dwaj rycerze w żelaznej zbroi. Po nad emblematami z broni zawieszono popiersie króla Sobieskiego, otoczone wieńcem z liści laurowych. Na około katafalku stały olbrzymie lichtarze, ulane z dział zdobytych na Turkach. Mnóstwo pozapalanych świec i piękne grupy egzotycznych kwiatów przydawały ozdoby pięknemu katafalkowi, którego urządzeniem zajmował się pan inspektor Wierzbicki przy pomocy pan Fischera i dekoratora Tkacza. Na około katafalku w stallach zajęli miejsca kanonicy kapitulni i dygnitarze władz autonomicznych. JE. hr. Russocki, prezydent Izby deputowanych dr. Smolka, prezes Wydziału krajowego p. Pietruskiego, członkowie Wydziału krajowego pp. Hoszard i Podlewski, wiceprezes komitetu centralnego dr. Euzebjusz Czerkawski, prezydent miasta p. Dąbrowski, kilku posłów sejmowych i większa część członków Rady miejskiej wystąpiła w polskich strojach. Kościół napełniony był wyborową publicznością. Przed kazalnicą zajmowały miejsce cechy z chorągwiami.

O godz. 9tej rozpoczęły się msze żałobne niemal przy wszystkich ołtarzach. Przy wielkim ołtarzu odprawiał nabożeństwo ks. biskup Morawski w licznym orszaku duchowieństwa. W czasie mszy św. chór mięszany towarzystwa „Lutni" pod kierunkiem p. Cetwińskiego wykonał „requiem" Cherubiniego, a po żałobnych modlitwach i udzieleniu przez biskupa błogosławieństwa „Salve regina" Makarewicza.

Między zebraną publiczność rozdano po odprawionem nabożeństwie kilkaset wierszy ruskiego wiersza ks. Guszalewicza i polskiego wiersza p. Platona Kosteckiego. Całe nabożeństwo odbyło się bez najmniejszego zamięszania, pomimo tysięcy ludzi, którzy ze wszystkich stron otaczali katedrę. Publiczność tak dalece była względną, że kilka słów któregokolwiek z członków straży honorowej wystarczało, aby uczynić przechód w miejscu, gdzie największy ścisk panował.

Wspaniała była chwila, kiedy podczas podniesienia grobowa cisza zaległa świątynię, a tysiące głów pochyliło się ku ziemi, złożyć hołd stwórcy i w serdecznem westchnieniu prosić o wieczny odpoczynek dla króla Jana i rycerskiej jego drużyny. Trudno o wspanialszy i podnioślejszy widok. Po odprawionem nabożeństwie niemal do samego południa odwidzały kościół coraz to nowe zastępy publiczności. Pieśni patrjotycznych nie śpiewano tym razem wcale, a wszyscy rozeszli się do domu w uroczystym nastroju.

Jutro o 10tej rano odbędzie się w kaplicy pp. Sakramentek uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy odsieczy wiedeńskiej, w czasie którego powie kazanie ks. Bakanowski.

O godz. 12tej w południe odbyły się równoczesnie nabożeństwa w trzech synagogach żydowskich: na Starym Rynku, w ul. Bożniczej i w ul. Sobieskiego, urządzone staraniem Zboru izraelickiego. Wielka synagoga na Starym Rynku, oświetlona rzęsiście, przepełniła się publicznością klas wykształconych. Młodzież akademicka żydowska utrzymywała wzorowy porządek. A gdy przybył p. prezydent miasta z reprezentacją rady miejskiej, rozpoczęto, nabożeństwo, które rzewnością pieśni i chórów poruszało do głębi każdego człowieka. P. Darewski odprawił nasamprzód modliwę „Matowe", tę samą co w Żółkwi, a później modły żałobne, w których udział brał dr. Löwenstein odmówieniem modlitwy w języku polskim. Wyszedłszy następnie na kazalnicę, miał po raz pierwszy w języku polskim kazanie, poświęcone czci króla Jana III. Po kazaniu odspiewano chórem hymn „Boże coś Polskę". Reprezentacja zboru izraelickiego była w komplecie.

Wieczorek na pamiątkę 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia odbył się w sobotę w Gwieździe. Członków zebrało się bardzo wielu, niestety w małej sali, wielka bowiem obecnie restauruje się. Zagaił gospodarz p. Głodziński, poczem zaprosił p. Z. Sawczyńskiego, by wyjaśnił znaczenie tej rocznicy. Szanowny mowca, przejęty przedmiotem, z niezwykłą werwą i potęgą słowa opowiedział, jakiego to czynu dokonał Jan III, a następnie p. T. Kulczycki w dłuższym wykładzie wypowiedział dzieje wyprawy wiedeńskiej. Na końcu popisywał się jeszcze chór Gwiazdy, o którym niech tu wolno będzie wspomnąć, że robi coraz większe postępy i z czasem może zająć w w naszem mieście wcale pokaźne miejsce.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. września.

Wiadomości osobiste. Marszałek dr. Zyblikiewicz przybył wczoraj rano do Krakowa. — Przyjechali również do Krakowa: bar. Gustaw Manteuffel z Rygi, zaproszony na naradę w sprawie pomnika Mickiewicza; p. Adolf Smorczewski, del. Tow. kred. i reprezentant dziennika *Słowo* z Warszawy; Zygmunt Gloger, archeolog; dr. Celichowski, bibljotekarz z Kurnika; panna Reszkówna przyjechała tam onegdaj wieczór, powitana na dworcu kolei przez liczne grono znajomych. — Książę Nemours, który, jak wiadomo, z wszystkiemi książętami orleańskiemi przybył do Wiednia z powodu śmierci hr. Chamborda — przed powrotem do Francji, odwidził ks. Władysławową Sanguszkową w Gumniskach, gdzie dwa dni przepędził. — Książę Ogiński z Litwy uczestniczy w kongresie międzynarodowym dla ochrony zwierząt, który obecnie obraduje w Wiedniu. — Masztalerz dworu włoskiego hr. Br. Poniński przybył z rodziną do Wiednia w powrocie z Karlsbadu.

Porządek czynności straży obywatelskiej. Prezes tej straży dr. Zgórski wydał regulamin, z którego wyjmujemy szczegóły, obchodzące szerszy ogół: Każdy członek straży obywatelskiej używać będzie przez obydwa dni obchodu, tj. 11. i 12. września odznak (kokardy i opaski), i obowiązany jest przestrzegać wszędzie, gdziekolwiek znajdować się będzie, porządku publicznego. Publiczność obowiązaną jest, stosować się do zarządzeń straży obywatelskiej. Porządek służby w dniu jutrzejszym: o godz 8ej rano zebranie wszystkich członków straży w dziedzińcu ratuszowym.

Ustawienie pochodu na placu Marjackim. Straż ochotnicza „Sokoł." (Inspektor: Paweł Praun) prowadzi i zamyka pochód aż na Wysoki Zamek. Od placu Marjackiego aż do rynku przez plac Kapitulny: oddział M. Lewandowskiego.

W rynku naokoło trybuny przed domem ks. Ponińskiego oddziały F. Kohmanna, St. Niemczynowskiego i J. Wartyńskiego.

Do placu Strzeleckiego oddział A. Walleka.

Ulica Teatyńska oddział J. Stebelskiego.

Wejście do „Wysokiego Zamku" (u bramy) oddział p. Dublowskiego.

Alea „Wysokiego Zamku" od bramy do kamienia oddział J. Herberta.

Naokoło kamienia pamiątkowego na „Wysokim Zamku" oddziały J. Grollego, J. Szwejkowskiego, M. Millera i St. Platowskiego.

Służba podczas illuminacji miasta organizuje się w następujący sposób: O godz. 6ej zebranie wszystkich członków straży obywat. w podwórzu ratusza; w śródmieściu obejmą linje: Podwale, plac Bernardyński, ulica Serbska, ulica Dominikańska 4 oddziały; linje: pl. Bernardyński, Halicki, Marjacki, św. Ducha, ul. Teatralna, pl. Kapitulny, ul. Halicka, Wekslarska, Serbska, 3 oddziały; linje: plac św. Ducha, ulica Hetmańska, Teatr, ul. Skarbkowska, Krakowska, Trybunalska, ul. Teatralna także 3; linje: Krakowska brama, pl. Strzelecki, Podwale, ul. Dominikańska, ul. Grodzickich i Skarbkowska 2.

Oddziały rezerwowe na strażnicy „Sokoł" i na patrolach czuwać będą od godz. 7—10, zmieniając się co godziny.

Straż ochotnicza „Sokoł" i oddziały od służby wolne, patrolują bezustannie wszystkie ulice Główna komenda dla oddziałów patrolujących: Inspekcja na strażnicy: J. Czapelski i St. Niemczynowski. Inspekcja na ulicach: Kl. Hobgarski i M. Skrzyński.

Służba w domu ks. Ponińskiego w dniach 11. i 12. września: Ł. Zwierkowski i Fr. Szpetmański, a inspekcja: B. Baranowski.

Jeżeli którykolwiek z przełożonych oddziałów, nie mógłby z jakiejkolwiek przyczyny służby pełnić, przedstawi bezzwłocznie przewodniczącemu straży, zastępcę; członek zaś straży w razie przeszkody w pełnieniu służby, przedstawi zastępcę przełożonemu oddziału. Oddziały pełniące służbę patroli, muszą na wezwanie przełożonego oddziału na posterunku takowy wzmocnić. Każdy członek straży chodzi w oznakach (kokardach i opaskach) przez dwa dni obchodu i pozasłużbowo, i obowiązany jest na wezwanie każdego przełożonego oddziału przyjść mu w pomoc, względnie oddział jego wzmocnić.

Oznaki służbowe są następujące: Prezes i inspektorowie: kokardy delegatów miasta; przełożeni oddziałów: pąsowe opaski na lewem ramieniu; członkowie straży obywat. kokardy pąs granat-białe.

Komitet, składający się z pp. Freunda Stan., Rychnowskiego i Trzemeskiego, fot., zajmuje się urządzeniem na dzień jutrzejszy kilku transparentów, podług obrazów malarzy polskich, przedstawiających chwile z życia króla Jana III. Transparenta te umieszczone będą na gmachu sejmowym.

Wiersze jubileuszowe otrzymujemy od kilku dni ze Lwowa i różnych okolic kraju, niektóre dość udatne. Na uznanie zasługuje zgodność, z jaką autorowie dostrajają się do panującego w obecnej chwili tonu — mimo to wszakże nie możemy obszernych tych hymnów drukować z braku miejsca.

Zbór izraelicki we Lwowie uchwalił 100 gld na zakupno obrazu Matejki Sobieski pod Wiedniem.

Wycieczka do Żelaznej Wody Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich nie odbyła się dnia 8. bm. z powodu niepogody. Wycieczka ta straciłaby była zresztą na swej świetności, gdyż dyrekcja policji wykreśliła z programu przedstawienie obrazów z żywych osób: „Prośba posła cesarskiego i legata papieskiego o ratunek cesarstwa i chrześciaństwa, tudzież wjazd Jana III do Wiednia."

Muzyka wojskowa (pułk 10.) grać będzie dzisiaj przed główną strażnicą o godzinie wpół do 6. wieczorem. Program następujący: 1) Uwertura z opery „Stradella" Flotowa, 2). Walc z operetki „Palestrant" Millöckera, 3) „Marsz jubileuszowy", skomponowany na pamiątkę odsieczy Wiednia przez Zistlera, 4) Fantazja z opery „Romeo i Julja" Gounoda, 5) „Symfonja" Jungmanna, 6) „Potpourri" z operetek, ułożone przez Zistlera, 7) „Fantazja" Straussa, 8) Finale z opery „Żydówka" Halevy'ego.

Aktem łaski monarszej darowaną została częściowo lub całkowicie kara 202 skazanym przestępcom, a to, jak wiadomo, z okazji radośnego wypadku w rodzinie cesarskiej. Z ułaskawionych więźniów mężczyzn przypada 6 za zakład karny w Wiśniczu, a 8 we Lwowie, z ułaskawionych więźniów kobiet 2 na zakład karny we Lwowie; dalej 16 na okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie, a 12 na okręg takiegoż sądu w Krakowie.

Ekspozytura żandarmerji w Jaćmierzu, w powiecie sanockim, należąca do rejonu 11 oddziału, z dniem 31. sierpnia br. zwiniętą została Natomiast nowo utworzony posterunek, złożony z komendanta i trzech żandarmów, w Zarszynie, w tym samym powiecie, z dniem 1. bm. rozpoczął swoją czynność urzędową.

Wydział Czytelni akademickiej zaprasza kolegów akademików, aby jutro we środę o godz. 8½ z rana zebrali się w Czytelni, skąd *in gremio* wyruszy młodzież akademicka na plac Marjacki, by się połączyć z głównym pochodem.

Germanizacja. Ck. uprz. bank akcyjny hipoteczny adresuje w ten sposób: „Hochwürden Pfarrer Gustaw Grenso in Mikuliace." Korespondent, który nam o tem donosi, pisze: „Ksiądz Polak i z pewnością nie koresponduje w języku niemieckim."

Neofita. Mechel Topola, rodem z Włodzimierza, liczący lat 19, fryzjer, przeszedł z wyznania mojżeszowego na obrządek rz. kat. Jest on synem rabina rządowego w Włodzimierzu.

Kraków 10. września. Ustał wprawdzie deszcz, niebo jednak ciągle zachmurzone. Barometr wskazuje na jutro pogodę.

Dziś rozpoczęło się przystrojenie miasta chorągwiami, choinami, festonami, a z domów powiewają biało-niebieskie i biało-czerwone wstęgi (tu i ówdzie czarno-żółte), Nad kasynem narodowem ustawiono ogromne inicjały króla Jana, oświetlone setkami płomieni gazowych. Próba oświetlenia dziś przedsięwzięta, zaćmiła nawet migające się światło elektryczne. Ruch przybyłych do miasta nadzwyczajny, a zgłoszenia o bilety trzykroć większe, niżeli pomieścić mogą wszystkie lokale festynowe. Mistrzem porządku zamianował prezydent radcę, p. Zawiłowskiego, który na prezydentury dr. Zyblikiewicza i dr. Dietla wywiązał się z podobnych zadań bardzo dobrze.

Wystawa zabytków z epoki króla Jana będzie prawdziwem przeniesieniem widzów w wiek 17. Bogactwa jej ogromne; jest np. jeden medaljon z portretem Sobieskiego, którego wartość podają na 30,000 złr. Medaljon ten pochodzi z ziemi Poznańskiej.

Kraków 10. września. Czytamy w *Gazecie Krakowskiej:* „Przykre zajście wywołał we czwartek w czasie uczty danej przez oo. Karmelitów na Piasku na cześć zebranych tam dostojników kościoła — ks Czerlunczakiewicz, proboszcz kościoła ruskiego w Krakowie. Kiedy ks. biskup Stupnicki obrządku greckiego w pełnych miłości słowach zachęcał do szanowania obopólnego dwóch obrządków kościoła katolickiego w Galicji, tudzież do miłości i zgody bratniej dwóch narodowości, a ks. biskup Dunajewski podejmując te słowa, dziękował ks. biskupowi Stupnickiemu w imieniu kapłanów obrządku rzymsko-katolickiego, ośmielił się moskalofil ks. Czerluńczakiewicz, uchylony z profesury na wydziale teologicznym, przerwać szlachetnym dostojnikom kościoła te słowa pojednania i zgody krzykiem: „Nego!" Łatwo wytłumaczyć sobie, jak przykre wrażenie wywarły na zgromadzonych te słowa i jak zaniepokoiły dostojne grono kapłanów polskich i ruskich. Dowiadujemy się, że obecny temu zajściu ks. biskup Sylwester Sembratowicz zarządził natychmiast, co należy, ażeby ukarać zuchwalca Kiedy mianowicie ks. Czerlunczakiewicz, mimo wezwania ks. biskupa Sembratowicza, nie chciał przeprosić obrażonego głównie ks. biskupa Dunajewskiego, suspendował go ks. biskup Sembratowicz w porozumieniu z ks. arcybiskupem Isakowiczem *a sacris.*" — O zajściu tem krążą i we Lwowie wieści, ale jest ono wręcz dla nas niezrozumiałe. Ks. Czerlunczakiewicz dotąd przynajmniej nie uchodził za moskalofila. Również cenzury kościelne, o których tu mowa, zdają się nam tak dziwne, że chyba tylko zła informacja mogła wzmiankę o nich podyktować.

Z Jarosławia dochodzi nas podziękowanie dla dyrekcji budowy kolei jarosławsko-sokalskiej, która przyrzekła wypożyczyć i na własny koszt sprowadzić maszynę do oświetlenia ogrodu światłem elektrycznem podczas festynu ludowego, który się odbędzie w środę w Jarosławiu.

Warszawa 9. września. Wczoraj rano jenerał-adjutant Hurko udał się pociągiem nadzwyczajnym kolei wiedeńskiej za Skierniewice, skąd w parę godzin później podążył do Aleksandrowa i Ciechocinka.

Śledztwo administracyjne w sprawie kilku nadużyć i przeniewierzeń, wykrytych w ostatnich czasach na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, ukończone zostało. Kilkunastu urzędników (z tych czterech w Aleksandrowie) wydalono wskutek tego ze służby.

Wiedeń 10. września. Biuletyn z dnia 9. bm. przed południem brzmi jak następuje: Przebieg słabości arcyksiężnej Stefanii był tak normalny, a nowonarodzona arcyksiężniczka ma się tak dobrze, iż odtąd dalsze biuletyny nie będą ogłaszane.

Wyścigi. W ubiegłą sobotę odbyły się drugie z rzędu wyścigi w Moskwie. W czterech biegach uczestniczyły konie naszych hodowców, a w dwóch zwycięzył „Tine Mouche" hr. L. Krasińskiego i „Sędzina" hr. A. Potockiego pierwszemi były u mety, zaś w innych dwóch gonitwach „Hamlet" i „Perkun" otrzymali drugie nagrody.

Po mężku. U jednego z dentystów warszawskich rozegrała się tragikomiczna scena. W gabinecie zjawiła się para młodych ludzi, ona jęcząca z bólu zęba, on przerażający jej i nawoływający, ażeby się poddała bolesnej operacji wyrwania zęba. „Kiedy ja się nigdy nie odważę" zawołała z przerażeniem młoda kobieta. „Za sekundę większego bólu doznasz niewymownej ulgi" tłumaczył jej młodzieniec. „Łatwo ci tak mówić, ty sam zęby nie masz wyrwać..." „Zaraz ci pokażę, mam właśnie dwa zęby spruchniałe." I... nie upłynęło minuty, a już dwa zęby były wyrwane. Młoda kobieta, zachęcona tym przykładem, pozwoliła na wyjęcie zęba. Sądzono, iż to młode małżeństwo, tymczasem byli to... brat i siostra.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(st) Teatr. Wczoraj debiutowała w roli Marji w „Gęsiach i gąskach" Bałuckiego panna Dunin, artystka sceny krakowskiej. Rola to niewielka i niepopisowa i z tego zdaje się powodu występ pierwszy [illegible] podwawelskiej żadnego nie wywołał wrażenia. Nadto panna Dunin była wczoraj widocznie niedysponowaną. Pierwsze np. słowo, które wymówiła, zdradzało katar albo tremę. Później artystka nabrała więcej śmiałości i gracji, a w niektórych scenach wykazała, że jest już całkowicie obytą z deskami teatralnemi. Niech się zresztą panna Dunin nie zraża chłodnem przyjęciem publiczności wczorajszej; każdej bowiem debiutantce życzymy, aby jak najwięcej miała okazji do objawienia swego talentu.

Dzisiaj we wtorek 11. b. m., w wiliję jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, przedstawienie galowe po raz pierwszy: „Odsiecz Wiednia" Obraz dramatyczny w 5 aktach W. Rapackiego. — Jutro we środę 12. b. m., jako w dzień 200-letniego jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, drugie przedstawienie galowe po raz drugi: „Odsiecz Wiednia" Obraz dram. w 5 aktach W. Rapackiego.

Z powodu iluminacji miasta przedstawienie we środę rozpocznie się o godzinie 5-tej.

Zwiedzanie miejsc kąpielowych: Krynica, Żegiestów i Szczawnica. Rozkład jazdy zaprowadzony dnia 1. czerwca br. na Tarnowsko-Leluchowskiej kolei bardzo ułatwił zwiedzanie pomienionych miejsc kąpielowych, gdyż osiągnięte przez stosowne pomnożenie pociągów połączenia ze wszystkiemi prawie pociągami kolei Karola Ludwika w Tarnowie, znacznie skróciły podróż do tych miejsc kąpielowych, można bowiem np. przybyć do Krynicy-Muszyny z Krakowa nocą w 10, a za dnia w 8 godzinach, zaś ze Lwowa w 14 lub 15 godzinach. Zważywszy nadto, że z dniem 1. czerwca br. nastąpiła także i odpowiednia regulacja cen jazdy na kolei w mowie będącej, i że między Krakowem i Lwowem a Orłowem kursują wozy bezpośrednie, tak iż w Tarnowie nie potrzeba przesiadać, to należy się spodziewać, że wobec tych wszystkich okoliczności wyż wymienione miejsca kąpielowe, więcej gości będą zwiedzane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o wyniku zbioru ziemiopłodów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Zbiór pszenicy, żyta i jęczmienia wszędzie ukończony. Przeciętne cyfry plonu i wydatku omłotów podaliśmy w ostatniem sprawozdaniu. Owsy i hreczki po większej części dotąd na pokosach obiecują plon obfity.

Groch zebrano w okolicy Kamionki Strumiłowej po 5 kóp z morga; wydaje po 16 garncy; w starostwie Rawskiem mają grochu po 300 klgr. z morga, pod Narolem zebrano po 4 kopy, a wydaje po 1½ korca pięknego ziarna, w okolicach Żółkwi wydał po 4 kopy, tak samo około Ustrzyk dolnych, pod Brzozowem niespełna 2 kopy, około Dubiecka 300—500 klgr., około Birczy po 6 kop, około Sądowej Wiszni po 4 kopy, koło Chyrowa po 6, pod Rudkami po 5, w okolicach Lwowa tylko po 3, koło Rozdołu po 6, w okolicy Wojniłowa 10 kóp, czyli 6—8 korcy z morga przeciętnie; w Złoczowskiem około Krasnego 5 - 6 kop, w Kniażu po 10 kóp, lecz tylko 4 korce ziarna, pod Glinianami kóp 7, pod Brodami 7—8 korcy, w Zbarażu po 8 kóp dużych. Podobnie koło Buczacza, Ossowiec, Petlikowiec, Chorostkowa, gdzie kopa daje korzec pięknego ziarna. W Kopeczyńcach zebrano z morga 4—6 kóp, w Lisowcach nad Seretem 6½, w Czortkowskiem 4—5 kóp, w Kołomyjskiem 4—6 korcy. W niektórych okolicach zbiór dotąd nie dokonany. Z Niżankowic i z pod Kulikowa uskarżają się, że groch tamtejszy bardzo lichy, ciągle jeszcze kwitnie, i nieprędzej jak dopiero za dwa tygodnie będzie go można zbierać, a plonu tem samem nie spodziewają się.

Wyki zbiór po większej części nieskończony. Koło Kamionki Strumiłowej zebrano po 3 fury z morga, w starostwie rawskiem po 500 kilogr., w okolicach Brzozowa zaledwo po 3 kopy; około Birczy zebrano na 10 kóp z morga, w okolicy Lwowa po 3 kopy; w okolicy Rozdołu po 5 kóp, pod Glinianami i Brodami po 6—8, w powiecie zbarażkim po 9; w okolicach Buczacza wyka wczesna bardzo piękna; na Podolu koło Chorostkowa zebrano po 6 kóp, około Kopyczyniec tylko po 6, nad Seretem po 6½, w Czortkowskiem i koło Budzanowa po 5 — 6, na Pokuciu w Kołomyjskiem po 8 kóp 4—6 korcy.

Bobu i bobiku zebrano w starostwie rawskiem po 700 kilogr. z morga, pod Brzozowem 2½, — 3 kóp; w okolicach Dubiecka liczą wydatek — 800 kilogr. z morga; koło Niżankowic zbiór średni po 4 kopy, pod Chyrowem 6 kóp, podobnież koło Rozdołu. W Kołomyjskiem 8 — 9 korcy. Zresztą dotychczas nigdzie zebranego nie było.

Hreczka wydała w okolicach Kamionki Strumiłowej 4 kop na morgu dobrej więzi; w powiecie cieszanowskim 5 korcy; w okolicy Narola urodzaj jej wyborny, mniej posłodnie, tak, iż zaledwie nasienie się wróci. Pod Kulikowem zebrano 4 — 6 kóp na morgu, pod Brzozowem po 5, podobnież koło Niżankowic i Sądowej Wiszni, koło Rudek 7—8 kóp, pod Rozdołem 6, w Złoczowskiem po 5, koło Wojniłowa hreczka bardzo obfituje plon piękny; w Zbarażkiem zebrano 6 do 10 kóp dobrego snopa; koło Buczacza hreczki bardzo piękne; w okolicy Chorostkowa zebrano po 8 kóp z morga i korcuje; koło Kopyczyniec zebrano kóp 6—7, w Czortkowskiem 5—6, w Brzozowskiem plon będzie średni, bo wiatry kwiat spaliły. W Kołomyjskiem mają 4—5 kóp na morgu. Na Pokuciu podkarpackiem po 7.

Chmielu zbiórka trwa. Plon przeważnie wszędzie bardzo piękny. Dotąd jeszcze dokładnie obliczyć się nie da. W okolicach Brzozowa liczą około 3 cetnarów przecięcie z morga, około Sądowej Wiszni po 4 cetn. wied., około Rudek po 6 cetn., w okolicach Rozdołu po 200 klgr. Koło Żurawna tylko do 2 cetn. Toż samo około Wojniłowa, Kałusza; w Złoczowskiem około Krasnego spodziewają się po 5—6 cetnarów z morga, koło Glinian po 500 klgr. jak najpiękniejszego.

Widoki na zbiór koniczyny nasiennej są w ogóle dosyć dobre.

Kukurudza, zwłaszcza wczesna, piękna. Plon będzie obfity, jeżeli mrozy za wcześnie nie zachwycą.

Siejbę mianowicie żyta i pszenicy banatki rozpoczęto na obszarach dworskich z końcem zeszłego miesiąca, około św. Bartłomieja. Początkowo posucha przeszkadzała. Obecnie siew żyta po większej części prawie już ukończony; siew pszenicy w połowie. Włościanie siejbę dopiero rozpoczęli.

Robotnika płacono w okolicach Kamionki Strumiłowej 30 ct. dziennie, kosarza i sierpnika po 50 ct., dzień ciągły po 1 zł.; w powiecie Cieszanowskim dzień pieszy 25—50 ct., ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ct.; w starostwie Rawskiem dzień pieszy od 30 ct. do 1 zł., ciągły 1 zł. 50 ct. do 3 zł.; pod Narolem dzień pieszy 30 ct. do 40 ct., ciągły 1 zł. 20 ct.; pod Kulikowem dzień pieszy 35 ct., kosarz 60 ct., pług 3 zł.; w Sanockiem dzień pieszy 20—30 ct., ciągły 1 zł.; koło Brzozowa i Dynowa pieszy 25 ct., ciągły 2 zł.; koło Dubiecka pieszak 35 ct., ciągły parą bydła 1 zł. 60 ct.; koło Birczy 30—40 ct., ciągły 2 zł. Podobnież w okolicach Niżankowic, Sądowej Wiszni, Rozdołu. Pod Chyrowem dzień ciągły kosztuje 2—3 zł. Koło Rudek 2 zł. Pod Lwowem płacą dzień pieszy 25—35 ct., ciągły 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 80 ct. W okolicach Wojniłowa i Kałusza robotnik tani. W Złoczowskiem bardzo trudno go dostać. Płacą dzień pieszy po 30—60 ct., ciągły do 2 zł. W Zbarażskiem płacą pieszaka 40 ct., dzień ciągły 1 zł. 30 ct. W okolicach Buczacza dzień pieszy kosztuje 35—40 ct., ciągły trudno dostać. Koło Kopeczyniec płacą pieszaka 40—50 ct., dzień ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 zł. Koło Lisowiec nad Seretem kosztuje dzień pieszy 20—40 ct., ciągły parokonny 1 zł. 20 ct., pług 3 zł. W Czortkowskiem pieszy 40 ct., ciągły 1—2 zł. W powiecie Borszczowskim dzień ciągły bardzo drogi, płacą 3—5 zł., pieszy 30—50 ct. W Kołomyjskiem i na całem Pokuciu podgórskiem płacą dzień pieszy 20—40 ct., ciągły 1 zł. 50 ct. Pod Delatynem pieszy 40—50 ct., ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ct.

IX posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w czwartek dnia 13. b. m. o godzinie 6tej wieczór.

Na porządku dziennym: 1. Ostemplowanie ksiąg kupieckich. 2. Mianowanie ocenicieli sądowych. 3. Protokołowanie firm handlowych. 4. Propozycja na cenzorów przy Banku krajowym. 5. Projekt rozporządzenia ministerjalnego, określającego czas, jaki ubiegający się o rozpoczęcie przemysłu rękodzielniczego winien pracować jako uczeń i jako pomocnik w tym samym rzemiośle, lub w podobnym zakładzie fabrycznym.

Na wystawę kijowską wysłał bydło swe p. Teofil Ostaszewski ze Wołowa, tej najstarszej może pomiędzy hodowcami w Galicji obory rasowej berneńskiej, a także [illegible] maszyny i narzędzia rolnicze, [illegible] wyrobu.

Komitet wystawy ogrodniczej we Lwowie ogłasza nagrody dla wystawców przeznaczone:

A. Nagrody państwowe: Po 1 srebrnym i bronzowym medalu: 1. Za nasiona jarzyn; 2. za zbiór jabłek i gruszek dobrze nazwanych; 3. za szczepy; 4. za jarzyny; 5. za przedmioty pszczelnictwa — razem 10 nagród. B. Nagrody Towarzystwa: 1. Za najcelniejsze zbiory owoców lub jarzyn, szczepów, przedmiotów [illegible] ogrodniczych [illegible]

W Podlewski, m. p. Klimowicz, m. p.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 września.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Stryj-Skole wybrany został wczoraj posłem na Sejm krajowy profesor gimnazjalny Mikołaj Antoniewicz, 95 głosami na 101 głosujących.

Z Wiednia donosi telgr. dn. 10. września: Na dzisiejszej mszy żałobnej w „Schottenkirche" za Starhemberga, Liebenberga i wszystkich poległych podczas odsieczy wiedeńskiej był burmistrz, wiceburmistrz Steudel, wielu radców miejskich, kilku jenerałów i wszyscy oficerowie [illegible]. Po requiem złożył burmistrz osobiście w grobowcach w Schottenkirche w imieniu rady miejskiej na trumnie Starhemberga wieniec wawrzynowy. Chór śpiewaków męskich odśpiewał hymn żałobny. O godzinie w pół do dziewiątej deputacja z 60 członków Rady wręczyła burmistrzowi [illegible] honorowy w ratuszu; przewodniczący tej deputacji miał krótką przemowę, [illegible]. Burmistrz po odczytaniu dokumentu tyczącego się ustanowienia łańcuchów, odpowiedział podnosząc w swej mowie, że dar ten nabiera przez to wartości iż jest nowym dowodem miłości obywateli wiedeńskich do ojczystego miasta.

Na uczczenie jubileuszu odsieczy wiedeńskiej odbyły się dnia 9. bm. uroczyste nabożeństwa w Bernie i Salzburgu przy udziale wszystkich władz cywilnych i wojskowych oraz licznego obywatelstwa.

Z Rzymu donoszą dnia 9. bm.: Minister oświaty wydelegował jako reprezentantów ministerstwa na obchód historyczny uroczystości rocznicy oswobodzenia Wiednia, hr. Szczawińskiego-Brochockiego, tudzież sekretarza akademji historji i literatury polsko-słowiańskiej w Bolonji. Reprezentanci ministerstwa wyjechali już do Krakowa. Fakt ten [illegible] Sobieskiego i waleczności Polaków, których zasługi podnoszą. Również powtarzają dziennik podaną przez Czas wiadomość o zabronienin przez generał-gubernatora Hurko udziału Polaków pod zaborem rosyjskim w obchodzie tej uroczystoci i wspominania o nim w dziennikach tamtejszych.

Organ Młodoczechów, *Narodni Listy*, skonfiskowany został w tych dniach za rozwinięcie programu stronnictwa swego, a ponieważ w dotyczącym artykule zarzucił on posłom czeskim gonienie za urzędami, orderami itp., więc z tego powodu zapowiada *Pokrok* manifestację ze strony klubu czeskiego.

Półurzędowa *Presse* z wielkiem zadowoleniem podaje wiadomość o otwartem, jak powiada, zerwaniu stronnictwa staroczeskiego z młodoczechami, a sposobność do tego daje jej mowa Riegera z dnia 8. bm. w Pardubicach, podczas uroczystości pamiątkowej na cześć braci Wewerków, wynalazców pługa. Dr Rieger porównał w mowie swojej staroczechów z Karolem z Zerocina, który przed rewolucją czeską w r. 1618 napominał Czechów do pozostania wiernymi domowi Habsburgów, Młodoczechów zaś z buntownikiem Maciejem Thurnem, którego czyni odpowiedzialnym za 200-letnią niedolę Czechów. Więcej niż 10-tysięczny tłum ludu grzmiącemi oklaskami przyjął mowę Riegera.

Interesującem jest odezwanie się bar. Ramberga o niepokojach w Kroacji, przyjmując urzędników sądowych, rzekł on: „Piękna nadarza się dla sędziów sposobność do okazania łagodności. Nieszczęśliwi, przez samowolę urzędników wyzyskiwani chłopi stanąć mają przed sądem za bunt, tu sędzia powinien być łagodnym."

Namiestnictwo w Tryeście nie pozwoliło na odbycie kongresu wszystkich robotniczych stow. włoskich Istrji, który miał się odbyć i w Gradysce.

Z początkiem września st. st. odbędą się w okolicy Siedlec wielkie manewry 3 dniowe, w których wezmą udział 70 batalionów 51 szwadronów i 122 dział.

Praw. Wiest. zamieszcza nominację magistra Grota na zwyczajnego profesora języka i literatur słowiańskich w uniwersytecie warszawskim, oraz magistra Smirnowa na zwyczajnego profesora języka i literatury rosyjskiej w tymże uniwersytecie.

Giers udaje się wkrótce do Włoch, celem odwidzenia swej córki. Czy skorzysta on z tej podróży, aby równie jak r. z. przedsięwziąć misję dyplomatyczną, nie wiadomo. Wobec sytuacji dzisiejszej, która wykazała, że polityka Rosji na półwyspie Bałkańskim nie była bardzo szczęśliwa, należy przypuścić, iż kanclerz rosyjski będzie szukać nowych punktów porozumienia się z mocarstwami.

Deutsches Montagsblatt donosi, że car Aleksander stara się namówić księcia Cumberland do zrzeczenia się pretensyj hanowerskich. Pozorny pretekst do tego dał pobyt cara w Kopenhadze, a książę Walji ma być skłonny do ugody. Wspomnianemu pismu donoszą z kół dyplomatycznych, że knowania rosyjskie w Bułgarji miałyby ten skutek, iż nie mówionoby więcej o oporze stawianym Rosji przez Aleksandra, ale o oporze ze strony Europy.

Z zachodniej Serbii nadchodzą wieści o ogromnych powodziach, które poczyniły znaczne szkody.

Komitet, kierujący ruchem antisemickim we Francji, polecił w tych okręgach, gdzie odbywał się 9. bm. wybór deputowanego, Ganier'a jako kandydata antisemitów. Odezwa w tej sprawie zaczyna się od słów: „Żyd jest wrogiem", a kończy się słowy: „wojna żydom!"

Pomiędzy Francją a Chinami przyjdzie prawdopodobnie do kompromisu, bo Challemel przyjął wreszcie warunki, proponowane przez Tsenga. Warunki te są zupełnie te same, które przyjąłongi Bourré w Pekinie, których atoli nie przyjął rząd francuski. Na tych samych podstawach więc mogła nastąpić ugoda już przed kilku miesiącami, bez tylu ofiar krwi i pieniędzy. Punkta układu są według *Figara* następujące: 1. Francja ogranicza swój protektorat na deltę Czerwonej rzeki. 2. Chiny otworzą Czerwoną rzekę dla handlu europejskiego, ale panowanie Francji kończy się w Laokai. 3. Miasto to jest jedynym punktem, gdzie odbywa się handel z połud. zach. Chinami. 4. Na wszystkich punktach zresztą granica pozostaje zamkniętą, a 5. pas ten kraju obsadzą załogi anamickie, a obcym mieszkać tam nie będzie wolno. 6. Chiny bronić będą Tonkinu od napaści czarnego sztandaru. Co się tyczy Anamu, Chiny żądają tylko, aby każdorazowy król przy wstąpieniu na tron złożył hołd cesarzowi.

Pomiędzy Irlandczykami w Londynie panuje gorączkowa ruchliwość, a policja śledzi tajne stowarzyszenia i lokale odwidzane przez Irlanczyków z podwójną gorliwością. Policja domyśla się o przygotowywaniu nowego zamachu; mówią, że Irlandczycy chcą uwolnić O' Donella, mordercę Careya i dlatego rozkazano O' Donella natychmiast po przybyciu jego do Londynu 19. bm. umieścić w jednym z więzień.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 11. września. Miasto świetnie przystrojone; tłumy obcych biorą udział w uroczystościach, lecz deszcz przeszkadza. Na ulicach ścisk okropny, a co chwila przybywają nowi goście. Szlązaków bardzo wielu przybyło. O godzinie 9. biskup Dunajewski celebrował na Wawelu nabożeństwo za spokój duszy króla Jana i poległych pod Wiedniem bohaterów. Mimo deszczu nietylko kościół ale i plac zamkowy i ulice przyległe zapełnione ludem. Po mszy Wydział krajowy, a za nim deputacje wszystkich stanów składały wieńce na trumnie Sobieskiego. Pomiędzy wieńcami odznaczały się wieńce z Warszawy i Poznania.

O godzinie jedenastej nastąpiło otwarcie wystawy archeologicznej muzeum narodowego. Wśród obecnych widzieliśmy między innymi wielu obcych posłów, marszałka Zyblikiewicza, Jerzego Czartoryskiego, Tyszkiewiczów tudzież Artura hr. Potockiego, Weigla, Tarnowskiego, i Włodzimierza Dzieduszyckiego. Poseł Wernicki przybył na czele bardzo licznej deputacji włościan ruskich, deputacja poznańska towarzystwa strzeleckiego przybyła w uniformach. Uniwersytet i akademia wysłali swoich reprezentantów.

Pierwszy przemawia Zyblikiewicz i powiada między innemi: Zwycięstwo pod Wiedniem jest pierwsze w bohaterskiem życiu Sobieskiego, przewyższa donioślością wszystkie współczesne i zajmuje jedno z najpiękniejszych miejsc na kartach dziejów powszechnych, dla tego, że wyprawa pod Wiedeń podjęta została dla wielkiej idei, tj. obrony chrześciaństwa i cywilizacji, których Polska była przedmurzem i tarczą wobec barbarzyńskiego islamizmu, który nigdy jeszcze nie wystąpił z tak groźną siłą jak właśnie w chwili, gdy zamierzył uczynić zamach na świecką stolicę chrześciaństwa. To też wielki czyn Sobieskiego przyświecać będzie najdalszym pokoleniom naszego narodu jako niezatarty dowód naszego posłannictwa cywilizacyjnego, dla tego dzień dzisiejszy święcą wszyscy Polacy jedni jawnie i uroczyście, drudzy w ukryciu, ale z nie mniej podniosłym nastrojem, w miastach zarówno, jak w wiejskich zakątkach. Po zmiennych losu kolejach w innem dziś znajdujemy się położeniu, ale mimo to ciągle pełni jesteśmy otuchy i wiary w naszą żywotność i misję cywilizacyjną.

Po Zyblikiewiczu przemawiał Zoll.

Kraków 11. września. Rektor uniwersytetu Zoll, jako zastępca przewodniczącego w komitecie wystawy zabytków z czasów króla Jana III., powitał imieniem komitetu obecnych rodaków, podziękował marszałkowi, którego przemówienie daje hasło do otwarcia uroczystości, stanowiących jeden akt czci i hołdu dla bohaterskiego króla. Następnie przedstawił starania komitetu, któremu udało się po tylu zabiegach urządzić wspaniałą wystawę, mimo to, że nie korzystano ani ze zbiorów Wilanowskich, ani też z muzeum księcia Czartoryskiego. Pomyślny ten wypadek zawdzięczyć jedynie wypada niezrównanej ofiarności wystawców, którzy pięknego przez to dokonali czynu obywatelskiego. Mowca dziękuje im serdecznie; jestto pocieszający objaw troskliwości, z jaką tak wielka liczba ziomków strzeże pamiątek dziejowych, z czego z dumą wnosić należy o silnem przywiązaniu do świetnej tradycji. Mowca podnosząc wreszcie znaczenie wystawy, kończy życzeniem, aby potęga ducha narodowego wzmocniła się do tego stopnia, iżby podobnie jak niegdyś oręż polski najazd bisurmański zdołała i teraz skruszyć wrogów, godzących na wiarę i narodowość naszą.

(D.) **Wiedeń** 10. września. Po zwołanin Rady państwa połączona lewica podniesie upadły w Sejmie czeskim wniosek Clama w sprawie zaprowadzenia drugiego języka krajowego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich z tą zmianą, że ma to być obowiązującem nie tylko w Czechach, lecz w całem państwie.

Zagrzeb 11. września. Niepokoje ustają tak tu jak i w okolicy. Posłowie odrzucili zaproszenie Tiszy na konferencję w sprawie kroackiej do Pesztu, ponieważ wywieszenie ponowne szyldów węgierskich jest upokorzeniem Kroacji. Przedewszystkiem muszą być te szyldy zniesione.

Paryż 11. września. Giers jedzie do Berlina, Wiednia i Gasteinu w misji politycznej.

Berlin 11. września. *Kreuz Ztg.* ogłasza list ks. Oboleńskiego, w którym tenże mówi otwarcie, że Rosja musi wojować Turcję, aby zdobyć klucz Bosforu.

Wiedeń 11. września. Mianowani: Karol Paraskowicz, kontrolor domu karnego dla mężczyzn we Lwowie zarządcą tegoż zakładu; dr. Julian Czermak lekarzem w domu karnym w Stanisławowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. września. *Wiener Ztg* ogłasza dziś nominację radcy dworu Löbla wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Zagrzeb 10. września. Noc przeszła spokojnie. Miasto ma dziś fizjognomię zwyczajną. Obywatele z własnej woli utrzymują porządek i przeszkadzają niepokojom i zbiegowiskom. Skonstatowano, że ostatnie niepokoje nie miały charakteru rewolucyjnego, lecz wywołane zostały przez pospólstwo. Zachowanie się wojska było względne i ludzkie. W skutek wiadomości z prowincji, wysłano do niektórych miejscowości wojsko. Egzekucje podatkowe zasystowano w całym kraju, w skutek czego częściowe nastało uspokojenie. Celem powstrzymania ekscesów antiżydowskich i ochronić miasto przed taką hańbą, obywatele ustanowili w każdej ulicy komisarza, który kontroluje ciągle od domu do domu obcych mieszkańców i ma prawo w tej chwili aresztować podejrzanych. W ten sposób mają nadzieję, że się uda odkryć winnych, a przynajmniej powstrzymać ekscesa. Dowiedziono jest, że obcy agitatorowie prowokowali skandale onegdajsze rozdając pieniądze. Walka wczorajsza chłopów z żandarmami w Vrabce i Stanjewaczu wybuchła w skutek nieporozumienia. Chłopi byli trochę podchmieleni, jak to bywa w niedzielę i krzyczeli „niech żyje ojczyzna", a żandarmi sądząc, że chłopi chcą na nich napaść, dali ognia i ranili 3 ciężko, wielu innych lekko. Śledztwo rozpoczęto. Dziś wysłano huzarów do Warasdynu, zkąd doniesiono o niepokojach.

Zurych 10. września. Na wczorajszym wiecu robotniczym uchwalono wezwać radę związkową, aby przedłożyła reszcie państw projekta do międzynarodowej ustawy fabrycznej.

Casamicciola 11. września. Ostatniej nocy nastąpiło tu trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym. Z rana wstrząśnienia były silniejsze i dosięgały brzegów.

Rzym 11. września. *Moniteur* ogłasza list papieża z 30. sierpnia do arcybiskupa wiedeńskiego z powodu odsieczy. Papież chwali kler austrjacki za współudział w uroczystości i konstatuje, że odsiecz zawdzięczyć należy przedewszystkiem działalności papieża w porozumieniu z chrześciańskimi monarchami. Papież błogosławi cesarza, dom cesarski i całe państwo.

Libawa 10. września. Aresztowano dwóch chłopów, w których odkryto morderców barona Noldego.

Dorpat 10. września. W sobotę wieczorem podpalono w piwnicy uniwersyteckiej drzewo. Obok znaleziono papier zmoczony w nafcie i watę. Oprócz tego próbowano podpalić budynki i w innych okolicach miasta.

Odesa 10. września. Celem skompletowania załogi wysłano 20 oficerów i 800 ludzi parowcem do Władywostoku.

Paryż 11. września. Poseł chiński odjechał do Londynu i wraca z końcem tygodnia do Paryża. Transportowiec „Aveyron" ruszył do Tonkinu z 600 żołnierzami i 6 działami. Wszystkie dzienniki przemawiają za wysłaniem dalszych posiłków do Tonkinu. *Temps* nie może pojąć, jak można na serjo radzić Francji zaniechać wysłania dalszych posiłków. Rokowania nie powinnyby przeszkodzić zniszczeniu band, które masakrowały wojska francuskie.

Dyplomaci chińscy niemogli rokować w imieniu czarnego sztandaru nie biorąc odpowiedzialności za jego czyny.

Belgrad 10. września. W skutek nawałnych deszczów nastąpiła powódź w zachodniej Serbji, która wyrządziła znaczne szkody.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 10 września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 293·— do 296·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 164·— do 167·—, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·90 — 99·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·90 do 99·90, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·90 do 102·90, Banku hip. gal. 5% 97·65 do 98·65, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·65 do 101·65. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·50 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·40 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·57 do 5·68, Dukat cesarski 5·59 do 5·69, Napoleonder 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjską 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16¾ do 1·18¾, 100 marek niemieckich 58·30 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 11. września godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 289·40, Anglo-Austr. 106·50, Akcje banku Union 110·40, Kolej Karola Ludwika 294·—, Połudn. 151·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·51, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 10. września godzina 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 60·—, Węg. akcje kredyt. 288·75, Akcje anglo-austr. 106·25, Akcje banku Union 110·25, Akcje Karola Ludwika 294·50, Akcje kolei północnej 263·25, Akcje kolei południowej 151·40, Akcje kolei Alfödzkiej 166·25, Akcje Staatsbahn 321·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 166·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 155·—, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·50, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 86·95, Akcje banku związkowego 104·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 112·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 10. września godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 77·95, w srebrze 78·35, Renta w złocie 99·25, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 290·20, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleonder 9·51, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 10. września godzina 5 min. 20. Rosyjskie banknoty 201·75, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 261·—, Galicyjskie 126·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·82.

Telegramy zbożowe z dnia 10. września. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·75 do 35·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·28 do 10·30 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16⅞ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 189·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 54·— m., olej rzepakowy 69·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·75 fr., olej rzepakowy 81·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. września: 14·— do 14·25, Brema: 7·95 do —·—. Hamburg: 8·—, na sierpień 8·—, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na sierpień 19⅞. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. września.

HOTEL ŻORZA. H. ks. Lubomirski z Bakończyc, A. ks. Lubomirski z Miżyńca, A. hr. Wodzicki z Olejowa, B. hr. Dąbski z Poznania, O. Orłowski z Połowic, J. Krzyszkowski z Miżynia, K. Jasiński z Dołbunowa.

HOTEL WARSZAWSKI. Księżna Czartoryska z Podhajec, A. J. Tański z Paryża, M. Drewiński z Sanoka, L. Wojewodzki z Odesy, Skrzyszowski z Kurowic, A. Schadel z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Łoś z Bortkowa, A. Ujejski z Denysowa, F. Szediwy z Łańcuta.

W teatrze hr. Skarbka.

We Wtorek dnia 11. Września 1883 r.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE

w wilję jubileuszu Odsieczy Wiedeńskiej.

Po raz pierwszy:

ODSIECZ WIEDNIA

Obraz dramatyczny w 5ciu aktach przez Wincentego Rapackiego.

Reżyser p. Roman Żelazowski.

Rozpocznie: **„Król Sobieski"** wyjątek z oratorjum na chór męzki, sola i orkiestrę kompozycji Ludwika Marka, wykona chór męzki. I. a) Pieśń p. t. „Ojczyzno" — b) „Pieśń wojenna" chór męzki i orkiestra. Po pierwszym akcie: **„Marsz turecki"** Ludwika Marka, orkiestra. Po drugim akcie wykona orkiestra: **„Polonez tryumfalny"** kompozytora Henryka Jareckiego. Po czwartym akcie: Marsz uroczysty p. t. **„Zwycięztwo Króla Jana III. pod Wiedniem"** kompozytora Adolfa Boguckiego.

CENY MIEJSC PODWYŻSZONE.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro we Środę po raz drugi: **„ODSIECZ WIEDNIA,"** obraz dramatyczny w 5ciu aktach Wincentego Rapackiego,

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki [illegible]. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie